Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE
DWUTYGODNIK

NR. 14 (60) KATOWICE, 15-31 LIPCA 1938 R. ROK IV

KAZIMIERZ HAŁABURDA.

Podnieść ciśnienie ideowe

— Nie bądźcie komunistami!
— Komunizm jest oszustwem!
— Komunizm — to parawan moskiewskiego imperializmu!
— Bolszewizm służy międzynarodowemu żydostwu!...

Tak od szeregu lat mówią agitacyjne wydawnictwa akcji antykomunistycznej, tak krzyczą działacze rozmaitych partyj prawicowych, demokratycznych, centrowych, konserwatywnych, ludowych i nawet socjalistycznych. Nawoływania te są w zasadzie słuszne, choć trzeba tu zaprowadzić pewną korektę — Komintern nie służy równocześnie żydowskiemu i moskiewskiemu imperializmowi. Może on służyć jednemu z tych dwóch imperializmów — dziś właśnie toczy się śmiertelna walka o to, czyim narzędziem na przyszłość ma być komunizm: żydów czy Azjatów. Nie o to jednak chodzi — sprostowanie to tylko wyjaśnia sytuację, ale w niczym nie zmienia naszego stosunku do markso-stalizmu. Bez względu na to, kto ostatecznie zwycięży — Kaganowicz czy Stalin, Synhedryn czy Kreml „biełokamiennyj" — komunizm jest dla Polski niezwykle groźny.

Nikt nie ma zamiaru temu przeczyć — chodzi jednak o samą postawę, o tę beznadziejną, tępą i defenzywną bierność „antykomunistów", tokujących w kólko: — Nie bądź komunistą! Nie bądź komunistą!...

A co się słyszy z drugiej strony?
— Nie bądź rasistą!
— Rasizm biologiczny jest sprzeczny z religią!
— Rasizm jako idea polityczna nie ma uzasadnienia w antropologii, jest absurdem u punktu widzenia nauki!
— Rasizm służy niemieckiemu imperializmowi!

Znowu bardzo słuszne twierdzenia — jedyne zastrzeżenie, jakie tu można zrobić, to marginesowa uwaga, że na naukę nie mają prawa powoływać się tak samo antyrasiści, jak i rasiści z tego po prostu względu, że nauka dotychczas w ogóle bliżej nie badała zależności koloru uwłosienia od inteligencji, czy odwrotnie.

Nie o to jednak chodzi — zgadzamy się, że biologiczny rasizm jest teraz narzędziem niemieckiego imperializmu, i z tej racji jako idea jest dla Polski groźny.

Ale znowu uderza beznadziejna bierność naszych antyrasistów, obronnie i wyłącznie negatywnie nastrojonych — Nie bądź rasistą! Nie bądź rasistą!...

— No, więc dobrze! Nie będę rasistą — będę słowianofilem...
— Nie bądź słowianofilem!
— Słowianofilstwo jest wytworem rosyjsko-czeskim!
— Pod płaszczykiem słowianofilstwa ukrywa się bolszewizm...
— Więc czym mam być do ciężkiej cholery!?
— Bądź... bądź... Polakiem! Zadowolnij się tym, co masz. Cudzego nie pożądaj, swojego broń w razie ostatecznej konieczności, ale wojny agresywnej w ogóle unikaj, a każdej innej wojny w miarę możności... Na Danii się braciszku wzoruj, na Norwegii, na Nowej Zelandii i Astralii, w Szwajcarię patrz, jak w tęczę...

A tymczasem w Polsce jest osiem milionów bezrobotnych, jest apatia, dekompozycja, dekonsolidacja, bierność, beznadziejność, bezsilność...

— Cóż stąd, że jestem Polakiem?
— Jsetem Polakiem apatycznym, bezrobotnym, bezideowym...
— Nie przestanę być Polakiem, nie chcę po polsku przestać mówić, nie chcą przestać być obywatelem Państwa Polskiego, ale czyż polskość polega ci tylko na paszporcie i na używaniu w domu, w urzędzie i w szkole języka polskiego?
— Czyż polskość nie ma swej oryginalnej treści?!!
— Nie bądź komunistą!
— Nie bądź rasistą!
— Nie bądź demoliberałem!
— Nie bądź totalistą!
— Nie bądź słowianofilem!
— Nie bądź ultramontaninem!...

W rezultacie coraz więcej Polaków nabiera fałszywego przekonania, że polskość... to pięćdziesiąt pięć negacyj i nic więcej.
— Nie drażnić Ukraińców!
— Nie drażnić żydów!
— Nie drażnić Gdańska!
— Nie drażnić Francji!
— Nie drażnić Białorusinów!
— Nie drażnić Jadźwingów!
— Nie drażnić masonów!
— Nie drażnić zagranicznych kapitalistów, bo nie dadzą pożyczki!...
— Nie drażnić kobiet z wyższym wykształceniem...
— Nie drażnić socjalistów, bo zrobią strajk generalny.

Na paluszkach ma Polak po Polsce chodzić — polscy sokoli nie mogą robić zjazdu we Lwowie, bo się Szeptycki obrazi, ale warto by posłać delegację na zlot sokolі do Pragi... A może nie posyłać... Może w ogóle niczego nie robić, tylko być Polakami.

Czy to nie wystarcza, że się jest Polakiem!

Jest się i koniec...

Konsolidacja dla konsolidacji — jakby to ładnie było, gdyby wszyscy Polacy waśni zaniechali w imię... biernego bycia Polakami!

Komu to nie wystarcza, ma tak zwaną ideę narodową.

Na czym polega ta polska idea narodowa?

Na tym, że trzeba z Polski wyprzeć żydów.

— Zgadzam się! Brawo! Ale na tym ma już być koniec? Przecie są narody i państwa, gdzie żydostwa albo wcale niema, albo jest bardzo mało.

Na przykład Dania.

Żydów nie ma, więc mleczne krowy hoduje i... czeka na nieuchronną kolejkę.

Na przykład ... Italia.

Też żydów prawie nie posiada, a jednak stała się nowoczesnym imperium!

Jednak w Italii ani teraz, ani przed przewrotem faszystowskim nikt nie robił z defenzywy idei narodowej. Nikt nie wysuwał na czoło hasła obronności.

W imię agresji w roku 1911 sięgnęły Włochy po Trypolis, w imię ofenzywy wzięły udział w Wielkiej Wojnie, w imię dynamicznej misji odrodzonego Imperium Romanum doszło tam do przewrotu i w imię wielkości sięgnęły Włochy po Abisynię, całemu światu się przeciwstawiły, angielską flotę z morza Śródziemnego wygnały, zwyciężyły i przekształciły się w Italię.

A u nas, paniedziejski, „niech na całym świecie wojna", a u nas „kupą mości panowie do konsolidacji, bo w kompanii weselej", a u nas naczelną ideą... obrona.

Defenzywa.

W rezultacie na rubieżach wschodnich obca idea dawno przekroczyła pas graniczny i szerzy się, bo jest dynamiczna! Na zachodnich rubieżach Polacy niemczą się, aby wejść w orbitę dynamizmu i agresji — bo dla wielu polskość to defenzywa a niemieckość znaczy ofenzywę! Skoro są dynamiczni i mają do wyboru: pasywną polskość czy hardą, dumną dynamiczność niemieckości — stają się Niemcami...

Wielka Polska - a narody

Misją dziejową Polski jest stworzenie epoki chrześcijańskiego nacjonalizmu, zdobycie Wschodu Europy dla cywilizacji chrześcijańskiej i zorganizowanie narodów słowiańskich

Tylko ten naród może być nazwany wielkim, który posiada świadomość swej roli w świecie, a wysiłki wszystkich jego członków zmierzają do wspólnych celów nie przez nakaz mechaniczny, lecz przez wewnętrzne przekonanie, świadomość i wolę. Misją dziejową naszego Narodu są te zadania, które tylko nasz Naród, nie zaś żaden inny spełnić może w świecie.

Zjawiskiem, które zmienia oblicze cywilizowanego świata, jest wystąpienie świadomych narodów, jako najwyższych związków społecznych. Przyszłość dziejów świata zależy od tego, czy narody pójdą drogą prawdy bezwzględnej, która przechowuje katolicyzm, czy też błąkać się będą na manowcach przemijających doktryn. Dziś myśl narodów europejskich gubi się w sprzecznościach. Polacy są Narodem jednolicie i głęboko katolickim. Myśl narodowa Polski budowana jest na prawdach katolickich, a myśl religijna polska przepojona jest duchem miłości dla Narodu. Dlatego rolą naszego Narodu jest stworzyć cywilizację prawdziwie chrześcijańską i zarazem prawdziwie narodową. Polska pierwsza wyjdzie ze splotu sprzeczności i da innym narodom wzór nowego ustroju.

Pomiędzy obszarem dawnej cywilizacji zachodnio-rzymskiej, a obszarem cywilizacji bizantyjskiej leży Europa środkowa. Tu Chrobry zakładał trzecie imperium, panując w Pradze, nad Dunajem i w Kijowie. Tu, wśród narodów o budowie społecznej i kulturalnej, odrębnej od zachodu i wschodu, jest miejsce na trzecią cywilizację polską, chrześcijańską, idącą na podbój Wschodu. Europa środkowa jest w przeważającej mierze słowiańska. Wspólne źródło mowy, wierzeń i obyczajów tworzy jedność psychiczną i kulturalną Słowian. Potrzeba jednolitej linii politycznej, potrzeba ośrodka słowiańszczyzny. Tym ośrodkiem może być tylko Polska i musi być nim Polska dla Wschodu i Południa Europy.

Katolickie Państwo Polskiego Narodu poprowadzi przeciw komunizmowi i pangermanizmowi narody środkowej Europy.

Na wschód od Polski odbywa się mobilizacja mas do walki o panowanie komunizmu nad światem. Na zachód od Polski odbywa się mobilizacja mas o panowanie germańskiej rasy panów nad światem. Przyszłość świata ocalić może tylko zorganizowanie narodów środkowo europejskich od zatoki Fińskiej po Adriatyk i morze Czarne, narodów o wspólnej chrześcijańskiej cywilizacji, zagrożonej od wschodu i zachodu.

Walkę idei, a gdy zajdzie potrzeba i walkę narodów z każdą z tych sił — poprowadzić musi Polska na czele narodów środkowej Europy.

Droga do Wielkiej Polski.

Przez przełom narodowy — do Wielkiej Polski. Do przełomu narodowego — przez wolę i ofiarę młodego pokolenia.

(Zasady Programu Narodowo-Radykalnego: Tezy 26, 27 i 28.)

*

Naszym zdaniem

SPRAWA NIEMIECKA.

Byłoby rzeczą wprost niezrozumiałą, gdyby Niemcy przestali prześć na Polskę. Po tysiącletnim przeszło parciu na wschód, zmiana polityki niemieckiej byłaby nie wytłumaczoną. Są oczywiście okresy względnego pokoju, ba nawet więcej, względnej przyjaźni. Są to jednak okresy przejściowe, przystanki na drodze walki. Na historycznym szlaku parcia na wschód ostatnio notujemy wielkie ożywienie. Zagarnięcie Austrii, sprawa Sudetów, poderwały Niemców do jeszcze żywszej działalności, do jeszcze większych wysiłków. Hitlerowskie Niemcy sprawę Niemców poza granicami Reichu podnieśli do rangi jednego z naczelnych zagadnień polityki niemieckiej, bez względu na to nawet, gdzie ci Niemcy są i ilu ich jest. Polska tą działalność niemiecką odczuwała zawsze a dziś w szczególności ją odczuwa. Hasło: jeden Naród, jeden wódz, jedna Rzesza ma wobec Polski znaczenie niebezpieczne. Poderwało ono do wysiłku scalenia całej mniejszości niemieckiej w Polsce w jedną organizację i pod jednolitym kierownictwem. O ile dawniej problem niemiecki miał znaczenie po stronie granicy polsko-niemieckiej, to obecnie zagadnienie to przeniosło się również do rozsianych w nielicznych punktach Niemców na naszych rubieżach wschodnich. Niezależnie od roboty niemieckiej na Śląsku czy na Pomorzu, która również ostatnio przybrała bardzo na nasileniu, sprawa działalności małych wysepek niemieckich w południowo wschodniej Małopolsce czy na Wołyniu musi się spotkać z natychmiastową reakcją. Co prawda prasa niemiecka udaje zdziwioną, że wogóle można się tu dopatrywać jakiegoś niebezpieczeństwa. Taka mała garstka, którzy się tym przejmował. Nie należy zapominać, że plany niemieckie prą na Ukrainę, aż hen ku Azji. Że szlak tego parcia usiany jest właśnie takiemi drobnemi wysepkami niemieckimi. Przez te rozrzucone forpoczty niemieckości Niemcy sięgają aż Ukrainy i Kaukazu, gdzie jest również wielu kolonistów niemieckich. To mają być przednie straże szlaku niemieckiego po północnej i południowej stronie Karpat, które mają przeprowadzić wstępną ekspansję kulturalną i gospodarczą wśród narodów słowiańskich, przygotowując grunt dla Rzeszy, która chciałaby w tych narodach mieć swoich posłusznych wasali. Droga jaką obecnie Niemcy obrały, to nie tylko organizacja Niemczyzny, ale i mącenie przez nią stosunków, aby doprowadzić do pożądanego stanu wrzenia mniejszościowo - narodowościowego. Drobne wysepki Niemców wśród mniejszości ukraińskiej, to wielkie niebezpieczeństwo dla Polski. To jawna i zorganizowana pomoc dla ruchów separatystycznych, udzielana przez Niemców Ukraińcom. To stałe i konsekwentne jątrzenie w stosunkach polsko - ukraińskich. Jeżeli w Polsce nie zmieni się klimat polityczny, nie dojdzie do potężnego zrywu energii narodowej, to długo będziemy musieli odrabiać zaległości, jakie narastają w sprawie niemieckiej i kwestii mniejszościowej w ogóle, każdego powszedniego a tak bezpowrotnie traconego dnia.

PŁOTY I MURY.

Bo kiedy każde państwo ma swoje dziś plany i cele, kiedy Italia Mussoliniego, ma swoją sprawę Abisynii, władania w Afryce, kiedy Niemcy hitlerowskie mają swoją sprawę czeską, Anglia zmontowania bloku gwarantującego pokój, u nas mamy swoje mury i płoty.

Sprawa estetycznego wyglądu naszych wsi i miasteczek jest sprawą niewątpliwie ważną. Ale, czy aż tak ważną, by w pewnej chwili wybić się potrafiła na pierwsze miejsce wśród ogólnych spraw polskich? I powiedzmy sobie otwarcie, czy nie ma innych spraw ważniejszych? Wieś nasza, miasteczko ubogie, przeludnione, zażydzone o inne wołają ustawy. Przeoranie tego ugoru społecznego, gospodarczego, narodowościowego, czy wreszcie kulturalnego wywoła estetyczny rumieniec życia w tych, tak często ośrodkach niedoli. Tymczasem u nas się zaczyna od tego, co bywa zwykle na ostatku, od estetycznego wyglądu, od formy. Ale gdzie treść? Estetycznie i miło pomalowane płoty i mury będą w tych warunkach przypominały upudrowaną starą pannę, przysłowiowy kwiatek do kożucha.

Tego rodzaju ekspedycje pana premiera, jak ostatnia po Zagłębiu, dała podobno w rezultacie także kilka dowcipnych pomysłów, jak n. p. te domy do rozbiórki w Zawierciu, które po skończonej wizytacji przestały być domami do rozbiórki. Jeżeli tak dalej pójdzie, to pan premier w następnym patrolu, może jeździć wśród dekoracyj czysto teatralnych, wśród mile zafarbowanego ad hoc polskiego krajobrazu. To się da zrobić, bo pomysłowość ludzka jest niewyczerpana w pomysłach. Już sporo lat temu, takie sztuczne wsie i miasta wyłącznie za pomocą dekoracji powoływał do życia i wyczarował słynny Kniaź Potemkin, faworyt carowej Katarzyny. Słynne są te potemkinowskie wsie. Oczywiście daleko nam do tego, ale malowanie starych ruder i całe to upiększanie na kolorowo naszych szarych miasteczek i wiosek przypomina nieco szminkę. Czy to czasem nie jest szminkowaniem naszej rzeczywistości.

PRZEMÓWIENIA SZEFA OZONU.

Nie wiemy, czy p. gen. Skwarczyński sam układa swoje przemówienia, czy też mu je pisze ktoś z otoczenia. W każdym razie stwierdzić możemy ponad wszelką wątpliwość, że wieje z nich jałowość i banalność. Są przysłowionym wyważaniem otwartych drzwi i obwieszczaniem takich prawd jak dwa plus dwa jest cztery, albo ogień parzy, woda jest płynem i t. p. Na przykład w ost. przemówieniu na samorządowym zebraniu Ozonu w Warszawie stwierdził pan generał, że dwa czynniki decydują o tym, czy jakieś miasto jest stolicą, a mianowicie znajdująca się w nim siedziba Rządu i promieniujące z niego na kraj wartości duchowe. Albo: „Stolica musi być mózgiem i sercem państwa“, „nadawa ton życiu narodu“ i t. d. W ten sposób zebrani dowiedzieli się jeszcze raz tego, czego ich uczono w młodych latach i już wiedzą z jakimi „hasłami“ iść do mas wyborców. Takie to oto wartości duchowe promienieją na kraj z Ozonu a kraj nie odpowiada.

JAN GRZELA.

Przed wielkimi zdarzeniami politycznymi

PUŁKOWNIK SŁAWEK.

W okresie rządów Marszałka Piłsudskiego traktowano zmiany osobowe na wysokich stanowiskach państwowych i politycznych jako zwykłą zmianę warty bez poważniejszych skutków. Dziś natomiast każda taka zmiana oznacza duże przesunięcia polityczne, pogłębia różnice polityczne, które rozdzierają obóz rządzący na kilka grup. Z tego punktu widzenia trzeba patrzeć na nową godność płk. Sławka. A ponieważ obóz pomajowy rządzi jeszcze, wybór Sławka na marszałka sejmu nie jest tylko wewnętrzną sprawą sanacji.

Tak też to zrozumiała większość prasy, — panuje jednak mimo to duża rozbieżność w ocenie tego faktu i w stawianiu horoskopów na przyszłość. A więc pewne organa pasują marszałka Sławka na męża opatrznościowego Polski i już widzą w nim przyszłego pogromcę masonerii, Naprawy i w ogóle folksfrontu, — inne przeciwnie, uważają, opierając się na dotychczasowej polityce Sławka, a głównie jego ordynacji wyborczej, że Sławek mimo woli ułatwi robotę folksfrontowi, gdyż z jednej strony nie będzie dążył do zmiany systemu, jako jego współtwórca, z drugiej jest przeciwnikiem organizowania się społeczeństwa na podstawie politycznej, co może pogrążyć naród w jeszcze większe zniechęcenie, odsunąć go jeszcze dalej od państwa i stworzyć dogodne warunki dla akcji folksfrontowej. — Wiele pism nie umie i nie może zająć zdecydowanego stanowiska. Jest to zrozumiałe: płk. Sławek to człowiek, o którego światopoglądzie nie wiele się wie. Trudno patrzeć na niego jako na nacjonalistę, skoro B. B. W. R. szło pod ramię z żydami jeszcze do ostatniej urny wyborczej, ale też nic nie wykazuje, by Sławek żywił jakieś sympatie do obozu „demokratycznego“. *Sławek jest patriotą, jednak dziś oprócz uczucia miłości Ojczyzny trzeba mieć jasny, konkretny obraz jej przyszłości, czyli mieć pełną ideologię.*

Ale ustalmy nasz kąt widzenia na osobę nowego marszałka sejmu i fakt jego wyboru na to stanowisko:

1) Sławek w obozie pomajowym reprezentuje indywidualność o silnej woli i charakterze;

2) dzięki tym przymiotom jest dla wielu posłów, senatorów i wybitniejszych osobistości z poza parlamentu wodzem;

3) stosunek Sławka do Ozonu, jeśli nie jest wręcz wrogi, to w każdym razie dostatecznie krytyczny.

Koło Sławka zatem, jako marszałka sejmu, poczną się skupiać ci z sanacyjnych działaczy i polityków i tworzyć nowy ośrodek polityczny, którzy w ostatnich latach zostali odsunięci od wpływów i ważnych stanowisk.

Nie jest to nic nowego, jak zjawienie się nowego czynnika, przyśpieszającego rozkład obozu rządzącego. Sanacja dzieli się na kilka grup, które wnet będą się wodzić za łby. *Obóz ten żył i stanowił jedność jedynie dzięki autorytetowi Marszałka Piłsudskiego, ale nie dzięki jednej zwartej ideologii. Taki los musi spotkać każdy obóz rządzący, jeśli nie opiera się na określonym w myśl jego zasad głębokiej i wszechstronnej przebudowy życia narodowego i ustroju.*

ROK 1940.

Wybór płk. Sławka na marszałka sejmu trzeba rozpatrywać przede wszystkim od zbliżającego się roku 1940. Rok ten już dziś pełen jest treści politycznej. Zdajemy sobie sprawę, że będzie momentem zwrotnym w życiu Polski. Wybory nowego Prezydenta Rzplitej, do sejmu i senatu (niech się nie łudzą stronnictwa „pięcioprzymiotnikowe“, że wybory nastąpią wcześniej!), poprzedzone przygrywką do samorządów, — wszystko na przedłożu wraz rosnących walk ideowych i palących zadań wewnętrznych i zewnętrznych — oto obraz owego roku.

Prasa podała już szereg ewentualnych kandydatów na prezydenta. Zrozumiałe, że grupa Sławka będzie chciała przeprowadzić swojego człowieka; zrozumiałe, że przyszły prezydent, o ile nie zajdą jakieś nadzwyczajne wypadki, wyjdzie jeszcze z sanacji. Skoro zaś prezydent dzierży tak wielką władzę, nie jest dla narodu obojętnym, kto nim zostanie: czy człowiek o masońskim poglądzie na świat czy też narodowym; czy ten przyszły prezydent ułatwi przejście władzy w ręce ruchu narodowego czy też kumał się będzie z folksfrontem lub balansował między jedną a drugą orientacją.

My powiadamy: o kandydacie na prezydenta zdecydować winien obóz narodowy najszerzej pojęty; zadecyduje głównie

RUCH NARODOWO-RADYKALNY

jako awangarda ruchu narodowego. Ciężarem swej siły liczebnej i dynamiki politycznej musi narzucić takiego kandydata, który klucze od sytuacji w Polsce odda obozowi narodowemu. *Zatem wobec roku 1940 nie można zgłaszać swego niezainteresowania, umywać ręce, twierdzić, iż to wszystko jest tylko sprawą wewnętrzną sanacji, skoro rok ten w wielkiej mierze zadecyduje o kierunku, w jakim w następnych latach Polska pomaszeruje.*

Ruch Narodowo-Radykalny, patrzący na świat bez tak czy inaczej zabarwionych okularów, ma wolę wygrania roku 1940 dla obozu narodowego, — a co zatem idzie: dla Polski.



A. Majcher *Po żniwach.*

Drzeworyt wyjęty z tomu poezyj J. Baranowicza „Pieśń o jaworowym krzaku“.

WACŁAW POSPISZIL.

OCZY NA PRAGĘ

Z Pragi otrzymaliśmy artykuł o problemie polsko-czeskim, z którym się w wielu momentach nie zgadzamy. Zamieszczamy go jedynie jako wyraz poglądów nurtujących w pewnej części społeczeństwa Czechosłowacji. Uważając zagadnienie czechosłowackie za centralne w polityce europejskiej, poświęcamy mu tak dużo miejsca na łamach „Kuźnicy".

Jedynym słusznym i uzasadnionym punktem wyjścia dla stosunków polsko-czechosłowackich może być wyłącznie polska racja stanu. W stosunku do Czechosłowacji ani polski rząd ani społeczeństwo tej racji sobie dotychczas nie uświadomiło, a całe jostępowanie i pisanie o tym problemie odbywa się pod naciskiem sił obcych, stojących poza Polską i Czechosłowacją, lub są to kapryśne reakcje na pewne zewnętrzne zjawiska, wskazujące tylko na pewną niedojrzałość polityczną. Jednym z objawów tego jest np. sprawa mniejszości polskiej, o którą faktycznie nie chodzi, tak samo jak nie chodzi o żadną mniejszość polską za granicą, ale po prostu w tej sprawie, jak i w sprawie ukraińskiej, komunistycznej i szeregu innych chodzi o wylapywanie efektownych momentów — protestów niezbędnych dla uzasadnienia sporu.

Kto spowodował spór nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że ani Polska, ani Czechosłowacja nie prowadzą polityki zagranicznej samodzielnie. Polska postawiła na Anglię, Czechosłowacja na Francję, a w czasie kiedy Anglia popierała Niemcy przeciw Francji, Polska zbliżyła się do Niemiec, na co Francja odpowiedziała zbliżeniem do Rosji. W przededniu tych rozgrywek, w r. 1933, była umówiona wizyta ministra Becka w Pradze, celem zawarcia jak najściślejszej przyjaźni (wówczas sprawa mniejszości polskiej nie była w ogóle brana pod uwagę), ale kiedy Beck miał już spakowane walizki, minister Benesz — pod naciskiem sił obcych — musiał wizytę odwołać. Od tego czasu dużo się zmieniło. Anglia zbliżyła się do Francji i razem muszą pić piwo, które sobie wówczas nawarzyły, tylko jeszcze nie wiadomo, kto za to piwo zapłaci. Może właśnie Polska i Czechosłowacja do spółki.

Główna linia natarcia niemieckiego posuwa się wzdłuż Dunaju.

Celem natarcia jest ze wszystkich państw naddunajskich wytworzyć kraje zasobujące przemysłowe Niemcy w surowce i produkty rolnicze. Na drugim planie znajduje się myśl zrobienia tego samego z Polską i państwem bałtyckim, na trzecim — rozbicie Rosji i kolonizacja Syberii. Z tymi planami nikt się nie tai, zaczynając od Hitlera, kończąc na ostatnim henleinowcu. Nie jest więc prawdą, żeby Hitler chciał tylko Sudety. Dla niego Sudety, to tylko narzędzie, służące do wewnętrznego osłabienia Czechosłowacji, a celem jest zdobycie pokojowe — do wojny nie jest przygotowany — i opanowanie gospodarcze całej Czechosłowacji. Wówczas polsko-niemiecka granica byłaby w Karpatach, a jest bezgraniczną naiwnością sądzić, że ze Śląska Cieszyńskiego dostalibyśmy choćby metr ziemi. Wówczas Polska byłaby w identycznej sytuacji, jak obecnie Czechosłowacja, otoczona z trzech stron przez Niemcy, mając wewnątrz irredentę ukraińską, zamiast henleinowskiej. I tak, jak teraz Czechosłowacja szuka zbawienia w Polsce, tak wówczas Polska szukałaby zbawienia w Rosji.

W związku z tym należy podkreślić, że Polska w ciągu tysiąca lat cofnęła się pod naciskiem Niemiec z nad Odry nad Wisłę. Ale już nie ma dokąd iść. Droga na wschód została na zawsze zamknięta przez Ukraińców. W obecnych warunkach rozbijanie Rosji, bez niemieckiej Mitteleuropy, jest mrzonką, a chęć zyskania Ukrainy — naiwnością. Jak mogą Polacy, liczący 22 miliony, bez przemysłu, z upadającym rolnictwem i kulturą duchową (produkcja książkowa!), z systematycznym obniżaniem się populacji, opanować przeszło 30 milionów Ukraińców, zdecydowanie wrogo do Polski nastawionych (nie tylko w Polsce, ale w Rosji, Rumunii i Czechosłowacji), z którymi gospodarczo nawet równać się nie możemy (kooperatywy rolnicze!), którzy stanowią naród znacznie bardziej witalny i dynamiczny z ogromnym przyrostem ludności? Już prędzej pogodzimy się z Rosją przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu ukraińsko-niemieckiemu.

Nie wyklucza to wszak zasadniczej polskiej linii racji stanu, którą określa się kapitalnym skrótem: od Bałtyku do morza Czarnego! Dziś można to osiągnąć jedynie przez utworzenie bloku państw, którego trzonem byłaby Polska. Ale ponieważ państwa Europy środkowej są terenem rywalizacji obcych wpływów, które uniemożliwiają — przez walkę wzajemną — utworzenie bloku, należy zdecydować się na jedną z dwóch możliwości: stworzyć blok pod protektoratem Niemiec, co znaczy: uznać plan Hitlera (jak wyżej) i zrzec się faktycznej niepodległości, albo oprzeć się o Anglię i Francję, z ewentualnym dołączeniem się Italii, lub Rosji.

Ale w obydwóch wypadkach klucz sytuacji jest w Pradze, a nie w Warszawie. Bez Czechosłowacji taki blok jest niemożliwy. Dlaczego?

Pod względem wojskowym: obiegła prasę europejską, za wyjątkiem polskiej, statystyka wojskowych kół francuskich, z której wynika, że produkcja stali i żelaza w Czechosłowacji jest większa, niż w Polsce, Rumunii, Węgrzech i Jugosławii razem. Na podstawie doświadczeń z wielkiej wojny i przewidywań na przyszłość produkcja stali i żelaza żadnemu z tych czterech państw nie wystarczy do prowadzenia wojny, natomiast Czechosłowacja ma tego nadmiar w stosunku do liczebności swej armii, co znów wystarczy do uzupełnienia potrzeb czterech wymienionych państw. Przemysł czechosłowacki w czasie wojny zaopatrzył całą armię austriacką, a teraz zaopatruje w najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne, nie wyłączając części okrętów wojennych, szereg państw w Europie i poza nią. Sama tylko „Szkoda" może wyrabiać 500 armat dziennie, a bombardujące lotnictwo czechosłowackie potrzebuje do wzlotu 2 minuty, podczas gdy niemieckie — 30 minut! Szklanny przemysł wojskowy w Czechosłowacji jest najlepszy w Europie i nawet Polska kupuje tam reflektory przeciwlotnicze i t. p. Cała granica czechosłowacko-niemiecka jest ufortyfikowana poczwórną nowoczesną linią obronną, przez Morawy są przeprowadzone w kierunku z północy na południe dwie linie fortyfikacyjne, granica z Węgrami jest także ufortyfikowana (Fortyfikacje na Śląsku Cieszyńskim znajdują się na wypadek naruszenia polskiego terytorium przez armię niemiecką). A to znaczy, że dopóki Niemcy nie rozbiją czechosłowackich fortyfikacji, co ich będzie kosztować więcej, niż cała wojna światowa, atak na Polskę lub Jugosławię jest niemożliwy, a z drugiej strony interwencja polska uniemożliwiła by atak na Czechosłowację, ponieważ Niemcy na granicę czechosłowacką muszą wysłać znaczną większość swych sił. Atak na Czechosłowację, nie licząc strat, mógłby się udać tylko w razie neutralności Polski i w ogóle całej Europy. Ale jakie by były wyniki tego dla Polski tłumaczyć nie potrzeba.

Pod względem gospodarczym: śród państw środkowej Europy jedynie Czechosłowacja posiada przemysł, który by mógł zaspokoić potrzeby bloku. Jest ona zresztą jedynym państwem na prawdę przemysłowym w tej części Europy. W Polsce narzeka się na brak kapitału, ale w Czechosłowacji jest nadmiar kapitału prywatnego, który chętnie pracował by w Polsce i to na pewno uczciwiej niż kapitał żydowski z Francji czy Anglii, albo akpitał z Niemiec. Kapitał obcy w Polsce niszczy przemysł, ponieważ zależy mu na prędkich i wielkich zyskach, a nie na interesie państwa. Kapitał czeski pracował by wszak inaczej, ponieważ widział by w Polsce swą drugą ojczyznę. Wystarczy zwiedzić fabryki Bati w Chełmku, czy Szkody w Warszawie, aby się przekonać o wysokiej wartości twórczej tego kapitału. Gdynia, aby mogła się rozwinąć, musi się stać portem wszystkich państw środkowej Europy, a więc i Czechosłowacji. Połączenie przez Gdynię Bałtyku z morzem Czarnem oznacza faktycznie, że zapleczem dla Gdyni stanie się Dunaj od Bratysławy do ujścia. Żadne z państw nie może dzisiaj wierzyć Niemcom i dlatego Czechosłowacja przerzuca masowo swój obrót zagraniczny na Gdynię, o ile tylko pozwalają na to techniczne urządzenia portu, które nie są jeszcze wystarczające ilościowo i jakościowo. Czechosłowacja jest także krajem silnie rozwiniętym rolniczo (Lisków i ukraińskie kooperatywy powstały na wzorach czeskich), ale ze względu na różnicę gleby i klimatu była by raczej współpracowniczką, niż konkurentką polskiego rolnictwa, które natomiast znacznie by zyskało przez współpracę z nieporównanie wyższym rolnictwem czechosłowackim.

Pod względem politycznym. Bismarck rzekł, że Czechy są kluczem do panowania nad środkową Europą. I miał rację. Rozumie to także Hitler i wie, że po opanowaniu Cezchosłowacji będzie panem całego kraju od Bałtyku do morza Czarnego i Adriatyckiego, oraz Egejskiego. Rozumie to także Anglia i Francja i przeciwstawiły się energicznie atakowi Niemiec, mimo, że milczały, gdy chodziło o Austrię, choć były dobrze o wszystkim poinformowane. Łudzą się jednak, jeśli sądzą, że uda się sprawę załatwić kompromisem wewnętrznopolitycznym w Czechosłowacji, a może chcą zyskać na czasie ze względu na Hiszpanię. Ale najbardziej łudzi się Polska. W każdym razie sytuacja jest tego rodzaju, że Czechosłowację dzisiaj usiłują dostać do sfery swych wpływów Niemcy oraz Anglia i Francja. Powinna się tu znaleźć i Polska, która miała by zresztą zadanie najłatwiejsze, bo sama Czechosłowacja godzi się na poddanie się wpływom polskim, naturalnie pod warunkiem uszanowania całości i suwerenności państwowej. (Na tle perspektywy na przyszłość i obecnej sytuacji międzynarodowej Cieszyńskie jest drobiazgiem bez znaczenia i trzeba być solidnym naiwniakiem, aby dla dwóch powiatów tracić całą Czechosłowację i rezygnować ze swoich wpływów w polityce środkowoeuropejskiej, a przez to i światowej[1]). Obecnie decydują się w Pradze losy Polski na długie dziesiątki lat. Ale nieobecni nie mają głosu. I jak tyle razy w dziejach, tak i teraz decydują się nasze losy bez nas. Trudno przesądzać fakty, ale polityk musi liczyć się ze wszystkim i musi być wszędzie obecnym, szczególnie, gdy chodzi o skórę państwa i narodu, który reprezentuje.. I dlatego bez Pragi polski blok środkowo-europejski jest nie do pomyślenia.

[1] Cieszyńskie, zrabowane podstępnie, jest faktem bardzo ważnym. Polska nie może zrezygnować z ani jednego Polaka za granicą. Cieszyńskie musi do nas wrócić. (przyp. red.).

Kongres społeczno-obywatelskiej pracy kobiet

(Korespondencja z Warszawy).

W dniach 25—30 czerwca obradował w Warszawie Kongres Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet. Kongres organizowały: Z.P.O.K., Unia Obrończyń Ojczyzny, Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem, Rodzina Policyjna; współpracowały w komisjach takie organizacje jak Centralny Związek Młodej Wsi („Siew"), Straż Przednia, Związek Nauczycielstwa Polskiego itd.

Ponieważ w kongresie nie brały udziału żadne organizacje katolickie, ani — wobec znanego odrzucenia N. O. R. (Nar. Org. Rad.) i N. P. R. (Nar. Org. Robotn.) — żadne organizacje młodego pokolenia narodowego — oblicze polityczne kongresu przedstawiało znany w stosunkach polskich konglomerat programowy „demokratyczno"-naprawiacko-komunistyczny.

Przebieg obrad poszczególnych komisyj i uchwały powzięte na plenum są dostatecznym stwierdzeniem tego faktu. Pragnąc zapobiec z gruntu fałszywym naświetlaniom obecnej rzeczywistości działań i myśli kobiecej w Polsce, Komitet Porozumienia Organizacyj Narodowo-Radykalnych z „Falangą" na czele — postanowił mimo wszelkich utrudnień wziąć udział w kongresie.

Udział ten zrealizowany został w sposób dwojaki: 1) przez kolportaż w czasie trwania kongresu specjalnych wydawnictw (specjalny numer „Falangi", broszura i ulotka, atakująca kongres oraz 2) przez udział w charakterze członkiń kongresu, zapisanych z tytułu należenia do innych organizacyj czterech członkiń „Falangi". Jak zatym widać — w stosunku do blisko 800 członkiń kongresu — udział „Falangi" był znikomy liczbowo.

Tym niemniej i to wystarczyło do rozbicia wewnętrznego jednolitego napozór kongresu.

Rozłam nastąpił po pierwszych wnioskach narodowych i potęgował się stale w miarę przebiegu obrad.

Wnioski, zgłaszane przez „Falangę" dotyczyły: usunięcia z życia polskiego a ostatecznie z Polski mniejszości żydowskich (podkom. parlamentarna); usunięcia żydów z armii polskiej (Kom. przysposobienia kobiet do obrony kraju); współpracy młodego pokolenia narodowego z obozem niepodległościowo-żołnierskim (podkom. młodzieżowa); walki z komunizmem (podkom. parlamentarna); udziału Kościoła Katolickiego w wychowaniu (podkomisja wychowania obywatelskiego).

Wszystkie wnioski tej treści odrzucane były systematycznie pod różnymi pozorami przez poszczególne przewodniczące, a tym nie mniej nie świadozy to o jednolitości kongresu. Znaczny procent uczestniczek kongresu oklaskiwał żywo i przyjmował z głębokim zainteresowaniem wnioski narodowe. Na tym tle powstał wspomniany rozłam wewnątrz kongresu i wewnątrz poszczególnych organizacyj. Za wnioskami katolickimi opowiadały się w znacznej mierze członkinie Organizacji Młodzieży Powstańczej i Rodziny Powstańczej.

Wybitną rolę w dziedzinie obrony mniejszości żydowskiej i całego systemu „demokratycznego" odegrały senatorka

(ciąg dalszy na str. 4-tej)

ALFONS PIOTROWSKI.

Masoneria bez maski

(Z literatury o zagadnieniu masońskim)

Niedawno temu, miałem ciekawą rozmowę. Mój rozmówca, człowiek należący do starszego pokolenia, wychowany w atmosferze walk o Niepodległość, osoba zasłużona, gorący patriota, Polak z krwi i kości — na moje wspomnienie o masonerii żachnął się i taką dał mi odpowiedź, podkreśloną wymownym machnięciem ręki: „eh! z waszą masonerią! Straszycie ludzi jak się dzieci kominiarzem straszy. Wszędzie i we wszystkim widzicie rękę masonerii. Gdzie ta wasza masoneria?".

Otóż to. Gdzie ta masoneria?

Przypominamy sobie przemówienie posła Budzyńskiego w Sejmie, pamiętamy zapewnie również nagonkę całej prasy Folksfrontowej, na człowieka, który miał odwagę zedrzeć maskę obłudy i fałszu z oblicza kliki masońskiej, działającej już w Polsce. Masoneria zmobilizowała wszystkie środki stojące jej do dyspozycji: prasę lewicową, żydowską, Rotary-Kluby itp. wszelkimi sposobami starała się ośmieszyć, a tym samym zlekceważyć postawione zarzuty, wyrobić w społeczeństwie polskim opinię, że masoneria to przecież nic groźnego a więc nie ma się o co czubić i w ogóle szkoda na to każdego słowa, bo w Polsce masonów nie ma.

W ten sposób postawiona sprawa świadczy o niecnej robocie masonerii i najwyraźniej nam mówi, że sprężyny poruszone za kulisami poczęły działać, uruchamiając aparat, który postanowił braciom fartuszkowym z pod znaku kielni i gwiazdy sześcioramiennej dobrze się przysłużyć.

Nie dziwię się mojemu rozmówcy, że nie uwierzył w istnienie tajnej, zakonspirowanej mafii. Nie dziwię się wszystkim tym, którzy podobnie sądzą. Masoneria to podziemna klika, której członkowie na codzień okazują się wcale sympatycznym towarzystwem, ludźmi inteligentnymi, gotowymi do poświęceń, są nawet patriotami, umieją ładnie mówić, jeszcze ładniej obiecać to humanitaryści, ludzie współczujący doli i niedoli bliźniego, to ci, którzy pierwsi podnoszą głos, gdy jakiegoś komunistę czy anarchistę, mających na sumieniu kilka morderstw, stawia się pod mur, czy stryczek zarzuca się na szyję. Wtedy owi „humanitaryści" działają, krzyczą na cały świat.

Wolnomularstwo od dawien dawna bardzo zręcznie umiało się otaczać obłokiem mgieł i ukrywać starannie swoje właściwe zamiary i poczynania w myśl zasady, potwierdzonej przez naczelną władzę masonerii, Wielki Wschód paryski, który w roku 1922 oświadczył: **„Powinno się odczuwać masonerię wszędzie, ale nigdzie nie powinno się jej ujawnić".**

Masoneria na eksport głosi piękne hasła i ideały. przeznaczając je również dla profanów i masonów niższego stopnia, gdy rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej.

Każdy wolnomularz składa przysięgę, obowiązującą go pod grozą najcięższych kar, nawet śmierci, do zachowania tajemnicy wobec braci niższego stopnia, a tym więcej wobec profanów. Masonów niższego stopnia dopuszcza się jedynie do zebrań i uroczystości lóż, na których propaguje się ideę masońską, natomiast do wyższych stopni, gdzie uchwala się o doniosłej wadze posunięcia, nie ma szarak masoński zupełnie dostępu To też mason niższego stopnia nigdy nie jest wtajemniczony w ważne uchwały.

Nienawiść do Kościoła, gwałtowne napaści na religię, na kapłanów to wszystko niezmiernie jaskrawo cechuje osławioną miłość, braterskość, wolność i sprawiedliwość mafii masońskiej. Śmieszna i osobliwa wydaje się nam mieszanina magii, okultyzmu, przedrzeźnianie katolicyzmu i protestantyzmu wraz z domieszką niektórych pojęć zaczerpniętych z kabały żydowskiej. Śmiejemy się w kułak z kielni, fartuszków, pionu, trójkątów itp. emblematów i odznaczeń masońskich. A najweselej to chyba traktujemy opisy przyjmowania do masońskiego towarzystwa. Niby to słusznie, warto jednak zwrócić uwagę na dwa szczegóły. Przyjęcie i przebywanie w szeregach masonerii na dwa szczegóły. Przyjęcie i przebywanie w szeregach masonerii (choćby w najniższych stopniach) daje przyjętym przyjemne dreszczyki i porywa do jakiegoś pseudo-mistycyzmu. Po drugie: ludzie dla których Bóg nie istnieje, na drodze niby to tajemnej, a w rzeczywistości groteskowej, doszukują się jakiejś wyimaginowanej siły, która przez ducha masonerii rządzi światem i narodami. Wszelkiego zaś rodzaju emblematy masońskie służą do upozorowania tajemniczości, którą masoneria celowo się osłania.

Dokumenty tyczące się działalności masonerii pilnowane są jak oczka w głowie. W żaden sposób nie mogą się dostać w ręce niepowołane. A jeśli wiemy coś o masonerii, jeśli należycie potrafimy ocenić pewne fakty zaszłe pod wpływem ducha masońskiego w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym w kraju czy na terenie międzynarodowym, to tylko dzięki autentycznym dokumentom, które dostają się w ręce przez wypadki zgoła nieprzewidziane przez samych masonów. Tak było, gdy na łamach przedwojennego pisma włoskiego „Civitta Cattolica" pojawiły się ważne, bodajże poraz pierwszy, dokumenty Wielkiego Wschodu włoskiego. Najwięcej jednak wiadomości i dokumentów absolutnie pewnych i autentycznych a masonerii ujawniło się dopiero podczas wielkiej wojny i w okresie powojennym.

Po wojnie zabrano się energicznie do ujawniania właściwych dążeń międzynarodowej mafii masońskiej. Mussolini, znający z bliska działanie masonerii włoskiej, rozwiązuje ją niezwłocznie. Rząd węgierski po stłumieniu ruchawki komunistycznej zamyka loże i zbiera akta. Hitler w Niemczech paraliżuje działalność masońską, rozwiązując wszystkie loże.

Ostatnio daje się również zauważyć kryzys jaki przechodzą loże we Francji. Na skutek rozmaitych afer (Stawiskiada), skandali w wielkim i małym stylu, tuszowanych wedle sił i starań, a które jednak wywołały gorące dyskusje i kłótnie w łożach wszelkiego autoramentu, rozpoczęła się ucieczka uczciwej braci masońskiej z lóż. Z Wielkiej Loży w Paryżu, (Grand Loge de France) wystąpiło do tysiąca masonów, a między nimi również Wielki Mistrz Albert Vignieau i mistrz loży Marques-Riviere.. Obydwaj publicznie oświadczają, że opuszczają masonerię dlatego, iż pokrywa i chroni szubrawców a tłumi poczynania uczciwych. Występujący masoni znajdują się oczywiście w posiadaniu mniejszej lub większej ilości sekretów masońskich, jawnej i tajnej literatury i dokumentów masońskich. Tą drogą dostały się do rąk niemasońskich olbrzymie ilości autentycznych, dotąd nieznanych dokumentów i wiadomości, które się powoli publikuje, odtwarzające z nich rzeczywiste oblicze masonerii. Demaskuje się właściwe dążenia lóż masońskich, zamierzające do tworzenia państwa w państwie, rządu w rządzie.

Niezmiernie ciekawym zestawieniem dążeń masonerii francuskiej, a tym samym międzynarodowej jest książka Michela w polskim tłumaczeniu: „Państwo w okowach masonerii"*). Książka ta stanowi najlepszy dotąd pogląd na metody pracy masońskiej i na swoiste pojmowanie przez masonerię haseł wolności, równości, braterstwa i tolerancji. Kto chce zaznajomić się z duchem nowoczesnej masonerii i sposobami jej działania, nie może pominąć książki Michela. Autor oparł się na niezmiernie licznych dokumentach i uchwałach autentycznych najnowszej daty.

Marques-Riviere w książce „Wolnomularstwo a szkoła"**) daje pogląd na dążenia wolnomularstwa do opanowania szkoły. Książka ta otwiera czytelnikowi oczy na to, skąd pochodzą wpływy, które tak potężnie a szkodliwie zaznaczyły się w szkolnictwie polskim.

Niesłychanie ważne światło rzuca na zakony niemiecko-chrześcijańskie i tajne wyższe stopnie wtajemniczenia Robert Schneider adwokat z Karlsruhe w książce p. t.: „Masoneria przed sądem"***). Praca ta zapoznaje czytelnika polskiego z tajemnicami masonerii staropruskiej, odłamu wolnomularstwa, który był wrogiem narodu i państwa polskiego.

Wspomniany tu już mistrz loży Jean Marques-Riviere daje nam książkę dokumentarną p. t.: „Podwójne oblicze masonerii"****). Książka ta jest wprost rewelacyjna. Oczywiście tyczy się ona tylko wolnomularstwa francuskiego, ale już dlatego samego należy ją poznać. A wówczas niejedno posunięcie polityczne dawnych, czy niedawnych resortów ministerialnych rządu francuskiego otworzy nam oczy i pozwoli jasno zdać sobie sprawę, dlaczego tak a nie inaczej w tej czy owej sprawie zadecydowano, częstokroć ze szkodą dla narodu francuskiego i dla jego — sojuszników i sprzymierzeńców.

„Środowisko, w którym się znalazłem — pisze Riviere w przedmowie do polskiego wydania — rozczarowało mnie szybko: spotkałem w nim członków parlamentu i polityków, lecz pojąłem niebawem, że **politycy owi przychodzili do Lóż jedynie po rozkazy, które wypełniali potem w parlamencie lub w izbach.** Pytałem wielu z nich o powody tej służalczości: wyznawali, że **ich kariera polityczna zależy przede wszystkim od ich uległości wolnomularstwu i że za najmniejsze nieposłuszeństwo grozi im utrata poparcia i ze strony wyborców.** Byłem świadkiem tego, jak **potężni i szanowani ministrowie zdawali sprawę z swych czynności Braciom z Loży, przybierając postawę sług najuleglejszych; słyszałem jak podrzędni urzędnicy wydawali rozkazy generałom i ministrom. Pojąłem wtedy, jak wielki jest wpływ wolnomularstwa na politykę francuską..."**

Czyż dzieje się to tylko we Francji? Czyż rządy krajów, w których masoneria ma swój wpływ, nie ulegają jej również? **Czyż o podobny wpływ nie sięga masoneria w Polsce?**

Gdy żył Marszałek Piłsudski, masoneria nie objawiała zbytniej agresywności w działaniu. Piłsudski był bowiem zasadniczym przeciwnikiem wolnomularstwa, widząc w nim niebezpieczeństwo dla suwerenności państwa polskiego. Dopiero dziś, czując się niewiele skrępowaną, masoneria występuje na arenę naszego życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego.

Dlatego walka wydana masonerii przez Ruch Narodowo-Radykalny jest celowa i konieczna, choćby nas ośmieszali, oczerniali wszystkie judo - komuno - masońskie organy. To ich taktyka. W ten sposób walczą z nami. Nie możemy im jednak ulegać. Musimy wytrwać na stanowisku. Zadanie jakie powzięliśmy na siebie jest trudne, ale nic nas nie zdoła powstrzymać od raz powziętego zamiaru. Idziemy przebojem i zwyciężymy!

*) A. G. Michel „Państwo w okowach masonerii". Przetłumaczył, wstępem i przypisami zaopatrzył dr. K. M. Morawski, znany i ceniony badacz dziejów masonerii w Polsce, str. 444.

**) Jean Marques — Riviere „Wolnomularstwo a szkoła", str. 68.

***) Robert Schneider „Masoneria przed sądem", str. 168.

****) Jean Marques - Riviere „Podwójne oblicze masonerii", przełożyła dr Anna Danuta Drużbacka. Stron. 288.

Warto tu jeszcze dodać, a tym samym zainteresować naszych czytelników następującą literaturą, traktującą w sposób naukowy, dokumentarny i ścisły, podobnie jak wyżej wspomniane dzieła, następujące książki: Labrousse - Mollbere" „Liga Praw Człowieka i Obywatela". Dr. M. Skrudlik „Masoneria w Polsce" oraz tegoż autora „Bezbożnictwo w Polsce". Wszystkie cytowane książki wyszły nakładem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach ul. Marsz. Piłsudskiego 58.

Dokończenie ze str. 3.

Kudelska, senatorka Danysz-Fleszarowa, Piwońska, posłanka Pełczyńska, H. Pohoska, Witekówna, Strońska.

Całość prac kongresu poza wspomnianymi powyżej cechował feminizm i pacyfizm. Należy zaznaczyć, że znakomita większość członkiń kongresu należała do starszego pokolenia. Punktem ciągłych dyskusji był właśnie brak młodego pokolenia kobiecego w organizacjach kobiecych.

Dzień zamknięcia kongresu zilustrował dokładnie zamęt i rozbicie kongresu. Na pl. Teatralnym przed ratuszem z powodu kolportowanych ulotek „Falangi" rozgorzała walka (niemal z rękoczynami) z kolporterkami i uczestniczek między sobą.

Kongres jest jeszcze jednym potwierdzeniem prawdy głoszonej przez nas: rozkład organizacji starszego pokolenia pod wpływem młodej myśli nacjonalistycznej postępuje naprzód.

Konfiskaty „Kuźnicy"

Numery 12 i 13 „Kuźnicy" znowu uległy zajęciu przez cenzora; pierwszy za „Naszym zdaniem" (od słów „jedną z kardynalnych przeszkód" do słów „z siłą wybuchu"); drugi za notatkę „Metody żydowskie".

Notujemy: wydaliśmy w 1938 r. 13 numerów „Kuźnicy" — skonfiskowanych zostało 7 numerów.

Proces scalania się żywiołów narodowo-radykalnych musi przybrać szybsze tempo. Domaga się tego jeszcze nasza sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna. Nie trzeba jej analizować. W tym geopolitycznym położeniu, w jakim się Polska znajduje, winna była wyprzedzić sąsiadów w budowie nowoczesnych form swego narodowego i państwowego bytu, tymczasem znów trzeba nam ich doganiać. Świadomość tej sytuacji winna zmiatać jak wicher to wszystko, co jeszcze tamuje tę akcję.

(Z art. Pawła Musioła „O jedność Ruchu Narodowo-Radykalnego").

*

ERYK SKOWRON.

Rozmyślania o pracy

Aby Polska wytrzymała szturm nadchodzących przemian i wyszła z epoki powstawania nowych form życia i nowej mapy świata z tryumfem, wspaniała i wielka, **wszyscy Polacy muszą pracować pod kątem tej dziejowej woli.** Będąc, w stosunku do sąsiada niemieckiego i rosyjskiego liczbą słabsi, **musimy pracować więcej, niż oni.** Tymczasem pracujemy mniej.

Wiemy, że w Polsce wiele rąk błaga o pracę i nie może się doprosić. Wiemy też, że wielu tę pracę mających, wykonuje ją tak, aby zbyć; że pracuje, nie widząc w tej pracy szczęścia; że interesuje się tylko pieniężnym wynagrodzeniem za czas „przepracowny", samym zaś dziełem, owocem wysiłku twórczego mało, albo wcale. **Pracuje się dla zarobku, „aby żyć".** Praca nie jest dziś u nas radością z twórczości. Współczesny Polak rzadko cieszy się z dokonanego dzieła, a więcej cieszy się tym, ile mu dało pieniędzy. Stosunek do pracy jest współcześnie u nas niemoralny. Brak fundamentu ideowo-moralnego dla pracy jest też najważniejszą przyczyną, że nie jest wykonywana z fanatycznym zapałem i z uśmiechem szczęścia.

Skąd się to bierze? Czy praca jest rzeczywiście przekleństwem, karą za grzech pierworodny, nałożoną na dzieci Adama i Ewy? Czy może tylko **praca w pewnych warunkach jest brzemieniem,** męczącym człowieka, przygniatającym go do ziemi i każącym mu jej złorzeczyć?

Zajrzyjmy w tym celu do najmądrzejszej książki w świecie... do książki życia. Tym bardziej, że przed naszymi oczyma przesuwa się dziś żałobny kondukt z owymi naprawiaczami ludzkości, których jedynym uchwytnym dorobkiem pozostały góry zadrukowanego papieru. Dzisiaj życia nie kształtują teoretyczni znawcy wszechnauk, uczeni w piśmie, doktorzy najprzeróżniejszych nauk, lecz znawcy życia, którzy tam prowadzą rozwój życia, gdzie ma ono swe odwieczne przeznaczenie.

Niewątpliwie pracą niewymyśloną, lecz będącą istotną częścią i objawem życia na ziemi, pozbawioną wszelkiego fantastyczno-ideologicznego podłoża, pracą żywiołową, jest praca choćby drzew, chłonących soki z ziemi i energię z słońca, przetwarzającą te materie w kwiat, kwiat w owoc, owoc... dając człowiekowi. Nie wiem, czy to błogosławieństwo ziemi jest człowiekowi dane dobrowolnie, zgodnie z przeznaczeniem, czy też człowiek okrada tę płodność roślinną z owoców pracy, które przyroda na co innego może przeznaczyła. Jakkolwiek rzecz się ma, praca ta odbywa się bez poganiania, bez przymusu. Od początków świata ludzkość krzepi się tymi darami, bezinteresownie wytwarzanymi. Jest to niedościgniony ideał altruistycznego pojęcia pracy. **Chciałoby się nieledwie rzec, że te istoty żyją pracą, a nie z pracy.**

Lecz przejdźmy od tej trudnej zagadki bytu do bardziej ludzkiego pojęcia pracy.

W dziejach twórczości ludzkiej wszelkie trwałe jej pomniki pochodzą od ludzi wolnych, działających z wewnętrznego nakazu. Za Arystolesem, Sokratesem, Platonem, Michałem Aniołem, Leonardo da Vinci'm, Tomaszem z Akwinu, Kopernikiem, Kolumbem, Newtonem, Pasteurem, Edisonem, Marconim i podobnymi postaciami nie stał żaden naganiacz i smaganiem bata nie zagrzewał ich do pracy. To nie byli ludzie z rodzaju tych, co pod świszczącymi razami bicza budowali bałwochwalcze piramidy. Tym ludziom kazała tworzyć ich genialne i przeolbrzymie dzieła idea — **idea pracy dla ludzkości.** Chęć wskazania ludziom właściwego celu życia, przyniesienia im ulgi w cierpieniach, ulepszenia warunków bytu, odkrycia nowych przestrzeni do życia, wiodła ich do walki z oporem współczesnych poglądów i władców, do walki z niewiarą i bezwładem. **Oni, pokonując trudności i przeszkody, swoje robili.**

W starożytności niewolnicy, ciągnący galary, biczem poganiani, buntowali się. W przedostatnich stuleciach chłop przypisany do ziemi i wyzyskiwany podnosił głowę.

Ostatnie czasy były widownią rewolucji społecznych, gdzie masy robotnicze porywały się na swego „chlebodawcę", domagając się praw najrozmaitszych, między innymi krótszego dnia pracy...

A teraz, czy widział ktoś człowieka, samodzielnie pracującego dla siebie, by dążył do skróceniae dnia pracy? Czy taki w ogóle myśli o czymś podobnym?

Dlaczego niema niezadowolenia i nienawiści klasowej tam, gdzie pracownik czuje sprawiedliwość i opiekę; wie, że większa część tego co zrobił nie idzie do cudzej kieszeni?

Wyobraźmy bowiem sobie taki obrazek. Zatrudniam na wiosnę dwie partie robotników w ogrodzie. Jednej płacę złotego na dniówkę, drugiej złoty i dwadzieścia groszy. Pierwsza grupa się o tym dowiaduje. Nie wiem, czy zaraz urządzi mi strajk o podwyżkę płacy, czy też tylko zacznie gorzej pracować, lub ograniczy się do pomstowania na moją niesprawiedliwość. Ale nie oto mi chodzi. Ważne jest to, że ta niesprawiedliwa różnica płac nie pozostawi ich obojętnymi, że wpłynie na atmosferę pracy.

Albo: weźmy, że zatrudnieni również w dwuch grupach, jedni, pracujący w ogrodzie przed domem, otrzymają przyrzeczenie, że to co w ogrodzie, który oni teraz obrabiają, wyrośnie, będzie ich własnością, a drudzy otrzymają oświadczenie, że pracują za darmo; w dodatku pierwsza grupa będzie pracowała bez nadzoru, a druga pod dozorem. Jaka będzie różnica w nastroju do pracy i w ustosunkowaniu się do pracy tych dwuch grup, niech czytelnik sam sobie odpowie.

W końcu trzecia ewentualność. Zbieram obydwie grupy przed robotą i oświadczam: Zryjcie ten ogród i zasiejcie, co Wam się żywnie podoba, a wszystko, co wyrośnie będzie wasze! — Myślę, że praca w tym wypadku zostanie wykonana najochoczej i mnie, jeśli się coś od nich oberwie, to chyba jakieś z uczuć sympatycznych.

Ale poco szukać tak daleko, aż w świecie fikcyjnych wypadków?

Weźmy po prostu dwa wydawnictwa, dwa warszawskie dzienniki, których życie wewnętrzne miałem sposobność podglądać.

W jednym na czele stoi tyran, człowiek nieludzki, może nawet w gruncie rzeczy nie taki zły, jak postępuje. Człowiek, który mało dba o to co ludzie o nim myślą. Obchodzi go tylko to, co powie zarząd spółki. Czy będzie zadowolony z zysków. Na pracownikach fizycznych i umysłowych sknerzy co niemiara. Nie daje nawet tego, coby się słusznie należało. W tradycyjne „rybki" przedświąteczne nie pamięta o tej załodze, a już mowy niema o jakiejś tam trzynastej pensji lub piątej tygodniówce na uczciwe przygotowanie jajka świątecznego. Toteż nastroje pozostawiają tu dużo do życzenia. Dysharmonia społeczna in Reinkultur.

A drugie wydawnictwo nie jest takie zachłanne i kasowe. Załoga otrzymuje tu pensje prawie o 50% wyższe, niż w poprzednim przedsiębiorstwie. Po prostu ustępuje trochę z swych zysków rzeszy swych pracowników. Na święta daje trzynastą pensję. Urządza wspólne „rybki", na których naczelny redaktor za pan brat przepija ze starym woźnym, a dyrektor z buchalterem. I jakoś nikomu korona z głowy nie spada. Wszyscy wspólnie się cieszą i raźniej im ze sobą.

Myślę, że starczy na dziś tych przykładów, by zakończyć je pewnymi wnioskującymi uwagami.

Otóż istnieje w człowieku pewne zdrowe poczucie krzywdy i sprawiedliwości, które każe dziecku boczyć się na rodzica, który jakimś rozkazem specjalnie krzywdząco je wyróżnia; — które każe wspólnikowi mścić się na drugim, co go wywiódł w pole; które doprowadza do rozruchów w gromadzie, gdzie jedni częstują się większymi porcjami z plonu wspólnej pracy; — **które wiedzie wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom...**

Drugim wnioskiem jest fakt, że w wspomnianych warunkach ludzie nie pracują z takim oddaniem, zapałem i radością, jak wtedy, gdy wiedzą, że pracują dla siebie, że pracują z własnego wewnętrznego nakazu, lub, że pracują wszyscy dla wszystkich. **Człowiek napewno staranniej zbiera kamienie na własnym polu, niż na „pańskim".**

Uwagi te należy jeszcze zakończyć pewną refleksją historyczną. „Na początku świata", mniej więcej w warunkach Robinsona, człowiek pracuje sam dla siebie. Ten typ zachował się w pewnej mierze do dziś dnia. Potem w miarę wzrostu życia gromadnego, jedni podporządkowywali sobie innych: wielu, czy wszyscy pracują dla kilku lub jednego (spółka, wielka własność). Wreszcie zaczyna sobie torować drogę typ wspólnoty. Nazywa go się różnie. Treścią jego jest to, że wszyscy pracują dla wszystkich, że cały naród stanowi jedną solidarną wspólnotę, wolną od wyzysku człowieka przez człowieka, wolną od niesprawiedliwości, pracującą w jednym harmonijnym rytmie społecznym dla szczęścia i wielkości całej masy narodowej. I dopiero ta praca dla narodu w ustroju, gdzie — „jeden pracuje dla wszystkich, wszyscy za jednego, wszyscy dla wszystkich", wzmoże zapał twórczy, da radość życia jednostce, uwzniośli człowieka w jego duchowym wnętrzu i przysporzy narodowi potęgi i chwały.

Z Ruchu Narodowo-Radykalnego na Śląsku

Katowice. Ruch Narodowo-Radykalny zdobywa coraz więcej zwolenników na terenie Wielkich Katowic. Obecnie odbywa się kurs kandydacki. Po referatach toczy się ożywiona dyskusja. W najbliższym czasie zostanie w Katowicach utworzone Kierownictwo Grodzkie Ruchu Narodowo-Radykalnego.

Rybnik. Placówka rybnicka przechodzi również kurs kandydacki Placówka składa się przeważnie z młodzieży. Ze szczególnym uznaniem podkreślić należy akcję propagandową, jaką rozwija w Rybniku i okolicy.

Mikołów. W niedzielę, dnia 10 lipca odbyło się zebranie polityczne placówki mikołowskiej.. Prelegent Kierownictwa Głównego omówił obecną sytuację polityczną w kraju. Po referacie zawiązała się żywa dyskusja. Na zebraniu obecni byli również przedstawiciele placówek obwodu mikołowskiego.

*

Odprawa miesięczna Kierowników obwodów i placówek odbyła się w niedzielę 3 lipca pod przewodnictwem kol. Pawła Musioła. Zasadnicze referaty wygłosili kol. kol. Musioł i Stolecki. Przedmiotem obrad były programy pracy na okres letni, sprawa kursów i wybory do samorządów

W dyskusji podkreślano m. in. wielkie znaczenie odpraw ideologiczno-politycznych, które też po wakacjach będzie się systematycznie organizować w większych miastach jak Katowice. Chorzów, Sosnowiec, Bielsko, Cieszyn, Rybnik, Tarn. Góry i inne.

„PRZELOT" - placówka godna poparcia

Zbędnym wydaje się przekonywanie, że palącym zadaniem miasta Katowic jest między innymi udostępnienie tanich, a dogodnych miejsc wypoczynku różnym, zjeżdżającym na Śląsk wycieczkom i pojedyńczym osobom.

To zadanie z wielkim wysiłkiem stara się spełnić katowicki dom wycieczkowy — „Przelot", ul. Mickiewicza 16.

Jednak z próżnego nikt nie naleje. Schronisko to, wykupione po części z rąk niemieckich przez obecny Zarząd Spółdzielni Pracy, walczy obecnie z wielkimi trudnościami finansowymi. Posiada wprawdzie kilka skromnych łóżek, idzie na rękę bezrobotnej inteligencji, ale kłopoce się, jak może, by powiązać koniec z końcem. Na dalszą jednak metę żywot tej placówki jest nie do pomyślenia, o ile zainteresowane czynniki wojewódzkie i magistrackie nie pospieszą z wydajną pomocą materialną.

Zarząd i sami inicjatorzy nie tylko, że poświęcają się zupełnie bezinteresownie, ale dodawają z własnych kieszeni, by nie dopuścić do bankructwa tej placówki, która jest przecież jednym z przejawów odradzającej się polskiej myśli gospodarczej.

Dom, gdzie mieści się „Przelot", powinien w całości należeć do wspomnianej placówki; zostać odpowiednio wyposażony w meble, wodociągi, ogrzewania, umywalnie, wentylatory itp. niezbędne sprzęty.

Wnioskując z obecnej pracy zarządu, ze wzorowej czystości na każdym kroku, placówka ta jest godna poparcia i nie można jej w dalszym ciągu traktować po macoszemu, a tym samym pozwolić na ostygnięcie zapałów zdrowej inicjatywy społecznej.

Dobrze by było, gdyby władze wykupiły szkołę mniejszościową, graniczącą murem z „Przelotem" i uczynić dom wycieczkowy na szerszą skalę.

Oprócz tego nadmienić trzeba, że na parterze „Przelotu" mieści się fabryka rowerów „Tatra" kombinacji żydowskiej. Trzask i hałas z tej fabryki uniemożliwia wycieczkowiczom swobodny wypoczynek.

Jeśli są pieniądze na inne rzeczy, powinny się znaleźć i na ten cel.

(j. p.)

W domach Magistratu m. Katowic i Śl. Urz. Wojew., znajdują się sklepy żydowskie !

WYPOWIEDZI MŁODYCH.

Co możemy uczynić

Co możemy uczynić dla świata, póki żyjemy? Takie ciekawe pytanie nasuwa się nam na myśl. Wielu ludzi chciałoby pracować dla dobra narodu, opadają im jednak ręce, gdyż możliwości ich wydają się nieskończenie małe. Ogarnia ich rozpacz. Ci właśnie, których uczucia są najsilniejsze, najboleśniej odczuwają swe niepowodzenie i beznadziejność życia. Najbardziej garnie się do pionierskiej pracy młodzież, lecz starsi nie chcą zrozumieć, jakie zadania ma młodzież przed sobą, nie chcą oni pomyśleć o tym, że młodzież to przyszłość.

Dopóki myślimy o przyszłości najbliższej, dokonać możemy, jak się zdaje, niewiele. Nie będziemy mogli odrazu zmienić stosunków politycznych, unarodowić życia gospodarczego, tchnąć nowego ducha w wychowanie. **Istniejącego zła nie możemy usunąć działalnością na krótką metę.** Musimy uświadomić sobie, w czym tkwi zło i jakiego trzeba wysiłku, by je zniszczyć. Nasze nadzieje nastawione być muszą nie tylko na dzień jutrzejszy, ale przede wszystkim na czasy, w których to myśl garstki stanie się wspólną myślą wszystkich. Dlatego pierwszą rzeczą, jaką powinniśmy uczynić, jest zdać sobie jasno sprawę z tego, jaki typ życia uważamy za wartościowy i jakie zmiany chcielibyśmy widzieć na świecie. Koło tego zagadnienia winna się myśl nasza ześrodkować.

*

Potęga idei większa jest niż wszelka inna władza człowieka. Ludzie, których idea pozostaje w zgodzie z potrzebami narodu, osiągną prędzej czy później to, czego pragną. Ci jednak, którzy chcą świat podbić ideą, muszą się zdecydować na utratę jego poparcia w chwili obecnej. Patrząc na obecne życie ludzi, widzimy smutny obraz: oto ciągną masy bezradośnie, bezwolnie, bez najmniejszej wiary w przyszłość, a życie ich podobne jest do wielkiego cmentarzyska z niezliczoną ilością krzyży. Dzisiejszy człowiek chce być chorym i słabym, nie mając żadnej duchowej odporności, woli on raczej jako niewolnik żyć, aby tylko nie obudzić się do walki i chowa głowę pod poduszkę, aby dalej marzyć. Jeśli więc chcemy dać światu nową nadzieję, obawa niemocy nie powinna zniechęcić nas do myślenia i działania. Powinniśmy sobie wytyczyć odpowiedni kierunek, a najważniejsze tu są trzy sprawy:

1) Dźwigać młodzież na najwyższe szczeble,
2) Rozbudzać jak najbardziej żywotność jednostek i całego narodu,
3) Rozwój danej jednostki czy narodu powinien odbywać się możliwie jaknajmniej ze szkodą innych jednostek czy narodu.

Trzecia z tych zasad, zasada poszanowania innych, powiada nam, że cudze życie ma takie samo znaczenie jak w poczuciu każdego człowieka jego własne. Dlatego ta zasada, choć sama przez się nie wystarczająca, ma wielkie znaczenie i może wskazać na wiele nowych form, jakich potrzeba społeczeństwu. Życie każdej jednostki, życie narodu, a nawet życie całej ludzkości nie powinno być zbiorem oddzielnych fragmentów, lecz stanowić pewną całość. Wtedy zespala się jednostka z narodem, rodzi się naczelny cel, ambicja, pęd do twórczości naukowej, artystycznej, społecznej, głęboka religijność, silne i trwałe uczucia osobiste.

*

Ponieważ dobra materialne muszą być sprawiedliwiej rozdzielone wśród ludności i ponieważ wielu ludzi z natury jest zachłannych, musi w dobrym ustroju społecznym rządzić życiem gospodarczym, jakaś zasada objektywnej sprawiedliwości. To wszystko jednak będzie tylko wstępem do dobrych instytucyj społecznych i do istotnie wartościowego życia. Najwyższą zasadą zarówno w polityce jak i w życiu prywatnym powinno być popieranie wszystkiego co twórcze. Nie waham się twierdzić, że droga ta otwiera przed nami możliwości niemal nieograniczone. Lecz silna wola jest koniecznym warunkiem powodzenia.

Świat cywilizowany, jeśli ma być uratowany od upadku, potrzebuje zasadniczej przebudowy zarówno swego ustroju ekonomicznego jak i swej kultury. **Ci spośród nas, którzy odczuwają konieczność przemiany, nie powinni siedzieć z założonymi rękoma, jeśli chcą wywrzeć głęboki wpływ na kształtowanie się przyszłości.**

Czerny Ryszard.

Notatki literackie

KASPROWICZ PO NIEMIECKU.

Niestrudzony filolog śląski, Jan Wypler, po wydaniu „Sędziów" Wyspiańskiego przystępuje do wydania przekładu „Hymnów" Kasprowicza. Przekładów dokonał już osiemnaście lat temu i publikował je w niemieckim piśmie, redagowanym w duchu polskim, „Most". Przekłady Wyplera są o wiele bardziej doskonałe od przekładów dokonanych przez Przybyszewskiego. Charakter poezji Kasprowicza a nawet jej groźny, mistyczny urok wychodzą tu o wiele wyraźniej. „Hymny" ukażą się jeszcze w lipcu, w ograniczonej liczbie egzemplarzy. — Wypler poza tym wspólnie z W. Szewczykiem przygotowuje do druku wybór poezji największego poety Chin Li Tai Po z dokładnym naukowym opracowaniem, oraz wiersze własne o Śląsku w przekładzie na polski Szewczyka z obrazkami malarza śląskiego Sikory.

NAD CZYM PRACUJĄ LITERACI ŚLĄSCY?

Jan Baranowicz opracowuje cykl legend ludowych, które, zilustrowane drzeworytami Antoniego Majchera, mają się ukazać na zimę w druku.

Amalia J. Hanzlówna przygotowuje do druku tom wierszy różnych. Tymczasowy tytuł brzmi „Drzazgi".

Ludwik Łakomy pisze powieść historyczną z czasów Bolesława Chrobrego.

Paweł Musiol ukończył dzieje polskiego piśmiennictwa staraśląskiego; fragmenty z tej odkrywczej w wielu momentach pracy ogłaszało „Zaranie Śląskie". Paweł Musioł obecnie zajął się polskim życiem kulturalnym na Śląsku w w. XVII i XVIII. Również i ta praca będzie obfitowała w cały szereg momentów nieznanych nauce o Śląsku.

Edmund Osmańczyk kończy powieść z życia górników polskich w Westfalii. Tytuł tymczasowy powieści brzmi „Castrop". Fragment drukowaliśmy w „Kuźnicy" z r. ub.

Wilhelm Szewczyk przygotowuje do druku tom wierszy oraz nowy przekład „Hajdamaków" Tarasa Szewczenki z syntetyczną pracą o życiu i twórczości Szewczenki.

Doman Wieluch pracuje nad wielkim słownikiem japońsko-polskim. Po wynalezionej przez niego nowej, łatwej metody nauki języka chińskiego, czego zwierciadłem był wielki słownik chińsko-polski (do czytania tekstów chińskich bez przygotowania, Katowice — 1936) będzie to druga poważna pozycja w dziale orientalnym nauki polskiej i trwały wkład do orientalistyki światowej.

Jan Kazimierz Zaremba pisze poemat o Arciszewskim, który pod tytułem „Słowo o Krzysztofie Arciszewskim", ukaże się po wakacjach w druku jako następny tom wydawnictw „Kuźnicy". Poemat przedstawia nam nieznane naogół szczegóły życia Wielkiego Żeglarza; na ich tle sylwetka Arciszewskiego jako wiernego, niesprzedajnego Polaka i nieustraszonego podróżnika wyjdzie szczególnie sugestywnie.

JAK TO BYŁO W PRADZE NA KONGRESIE P. E. N. — KLUBÓW

Na XVI zjazd P. E. N. — klubów pojechały z Polski dwie panie Nałkowska i Kuncewiczowa. Parandowski, bohater kongresu paryskiego, uważał za stosowne zachorować i nie pojechał. Co się w Pradze działo — nie wiemy; brakło tam Łaszowskiego. Garść szczegółów czerpiemy z pism czeskich.

Po Pragi przyjechało na tą „międzynarodową kulturalną manifestację" przeszło 300 delegatów ze wszystkich krajów, z wyjątkiem Niemiec, gdzie P. E. N. klub rozwiązano za jego komunistyczną działalność. Atrakcją kongresu był przyjazd angielskiego pisarza H. G. Wells'a, autora tendencyjnych fantastycznych pamfletów oraz „czystokrwistych" francuskich literatów Blocha i Benjamina Cremieux'a i komunizującego Julesa Romains'a.

Ze strony Czechów brali udział: A. M. Tilschowa, J. B. Forster, Konrad, Karel Czapek, czyli ludzie znani z lewicowych manifestacyj i ze zbiórek na czerwoną Hiszpanię.

Na kongresie wiele się mówiło, podawało się recepty na faszyzm, urządzało bankiety i przedstawienia, a na koniec trzysta oświeconych głów zdobyło się na rezolucję, potępiającą antysemityzm i oświadczenia, że literatura „nie zna granic". Protektor zjazdu dr Krulisz - Randa poza tym dbał o pieniądze, żeby proletariackim pisarzom na niczym nie zbywało.

Zgodność zamącił jedynie swoim nagłym, protestacyjnym wyjazdem z Pragi delegat italski, F. T. Marinetti. Z Italii mieli właściwie przyjechać Papini i Bontempelli. Ale na nieszczęście zjawił się w Pradze Marinetti, największy pisarz Italii, osobisty przyjaciel Mussoliniego. Masonom i komunistom z zarządu P. E. N.-klubu nie był jednak udział w kongresie Marinettego, znanego bezkompromisowego narodowca, w smak, tym bardziej, gdy dowiedzieli się, że Marinetti ma w przygotowaniu cały szereg wniosków godzących w jednomyślność kongresu. Aby temu zaradzić, uniemożliwili „demokraci" z P. E. N.-klubu Marinettimu zgłoszenie jakiegokolwiek wniosku. Marinetti jednak obraził się i odleciał jeszcze przed zakończeniem kongresu do Italii.

Nowy wybryk Polskiego Radia

W czwartek, dn. 30. 6. zostało nadane przez radio słuchowisko o bardzo niewinnym tytule p. t. „Pola Elizejskie". Jest to tłumaczenie dialogu Salvadora de Madariaga. W dialogu tym biorą udział historyczne postaci jak np. Napoleon, Goethe, Voltaire i wreszcie dostał się tam Karol Marx.

Ciekawe słuchowisko Polskiego Radia było ześrodkowane około słów Marxa. Dialogi były niepozbawione napaści na religię, na nacjonalizm, na faszyzm. Zdania takie jak: „Lenin wyzwolił lud z haszyszu religii", „Kapitał" jest ewangelią świata, „Faszyzm, to ostatni dreszcz agonii kapitalizmu duszonego przez pięść proletariatu", były pokryte pięknymi słowami, myślami.

Notujemy ten karygodny wybryk jako bynajmniej nie pierwszy ze strony Polskiego Radia. To jest wyręczanie Moskwy i Mińska!.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5,—zł, półrocznie 3,— zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedyńczy 0,30 zł.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 500,— zł, ½ strony 250,—zł, ¼ strony 120.— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony 15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: Komitet Red. „Kuźnicy". Redaktor odp.: **Izydor Płaszczek Katowice**— Druk: „Drukarnia Narodowa" Chorzów I, ul. Krzywa 14, telefon 406-62.